
Dociekania

Torturowanie psami w kobiecym obozie koncentracyjnym Ravensbrück

Barbara Czarnecka

TEKSTY DRUGIE 2025, NR 4, S. 267–292

DOI: 10.18318/td.2025.4.17 | ORCID: 0000-0003-1813-4720

Czeka się. / Esesmanki w pelerynach przeglądają liczby, jeszcze raz przeliczają ludzki rachunek. / Czeka się. / Taube wraca. Znalazł. Gwizdże delikatnie na psa, by szedł za nim. Pies ciągnie kobietę, kły ma wbite w jej szyję. / Taube kieruje psa w stronę grupy z bloku, do której należała kobieta. Liczba zgadza się. / Taube gwizdże. Apel się skończył. / Ktoś mówi: „Miejmy nadzieję, że była martwa”.

Charlotte Delbo (więźniarka Auschwitz-Birkenau i Ravensbrück),

*Żaden z nas nie powróci*¹

Barbara Czarnecka – prof. UwB, dr hab., biologka, filolożka, badaczka polskiej emigracji po 1939 r. oraz kobiecego doświadczenia wojny. Autorka m.in. monografii: *Kobiety w lagrze. Zapis doświadczenia* (2018); *Słabe ciała wojny. Biologie i biografie kobiet w obozach koncentracyjnych* (2022) oraz mobilnej wystawy archiwalno-artystycznej „Kobięce doświadczenie obozu koncentracyjnego” – ekspozycje: Białystok, Warszawa, Lund (Szwecja), Wilno (Litwa), szefowa Wydziałowego Zespołu Badań nad Kobięcym Doświadczeniem Wojny (Wydział Filologiczny UwB).

1 Ch. Delbo, *Żaden z nas nie powróci*, przeł. K. Malczewska-Giovanetti, Wydawnictwo Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau, Oświęcim 2002. Wydanie oryginalne: *Auschwitz et après. Aucun de nous ne reviendra* (Gonthier, Genève 1965), dostępnych jest też kilka angielskich wersji językowych, m.in. *Auschwitz and After*, t. 1: *None of Us Will Return* (przeł. R.C. Lamont, Yale University Press, New Haven 1985). Pierwsza część wspomnień Charlotte Delbo została spisana już w 1946 r.

Wizerunek dużego psa, najczęściej owczarka niemieckiego u boku żołnierza w nazistowskim mundurze, stanowi jedną z ikon okupacyjnej grozy, pozostaje więc szeroko rozpowszechniony i utrwalony w powojennej wyobraźni nie tylko europejskich pokoleń. Jednak, jak zauważy socjolog, psy, choć są wszechobecne w świadectwach więźniarek i więźniów gett i obozów koncentracyjnych jako „budzące przerażenie bestie, to w kulturowej świadomości występują jedynie jako złowrogi ornament obozowej scenarii. Podobnie marginalne miejsce zajmuje figura «hitlerowskiego psa» w tekstach polskiej kultury popularnej”². Rzeczywiście powieściowe czy filmowe ujęcia w konwencji grozy tematyki obozów koncentracyjnych z wyrazistym, nomen omen, tropem scenograficzno-fabularnym psa i jego najgroźniejszymi atrybutami w sposób tyleż powszechny, ile schematyczny unaoczniają fragmenty historii drugiej wojny światowej³. Będąc toposami, przysłaniają najczęściej skomplikowanie faktów i nie odpowiadają na potrzeby reprezentacji, łatwo też jako klisze wchodzą w ramy kiczu i wielorakich nadużyć semantycznych i stylistycznych, o których już bardzo dużo w kontekście drugiej wojny światowej i Zagłady napisano⁴ – odwrotnie niż o realnym doświadczeniu z psami.

„Człowieku, bierz tego psa!”⁵ – tą komendą wydawaną Barry’emu, bernardynowi wielkości cielaka, posługiwał się jego właściciel Kurt Franz,

2 G. Kapuściński, *Beasts and People. Adrian Panek's „The Werewolf” and the Figure of the „Nazi Dog” and Communication Semiotics*, „Media, Biznes, Kultura. Dziennikarstwo i komunikacja społeczna” 2020, nr 1, s. 153.

3 Temat ten nie został jednak omówiony w kompendium *Reprezentacje Zagłady w kulturze polskiej (1939-2019). Problematyka Zagłady w sztukach popularnych i popkulturze* (red. S. Buryła, D. Krawczyńska, J. Leociak, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2021) ani w leksykonie kultury pamięci *Modi memorandi* (red. M. Saryusz-Wolska, R. Traba, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2014).

4 Zob. np.: T. Cole, *Selling the Holocaust. From Auschwitz to Schindler. How History is Bought, Packed and Sold*, Routledge, New York 1999; P. Novick, *The Holocaust and Collective Memory. The American Experience*, Bloomsbury, London 2001; L. Saltzman, *Awangarda i kicz raz jeszcze. O etyce reprezentacji*, przeł. K. Bojarska, „Literatura na Świecie” 2004, nr 1/2; P. Czapliński, *Zagłada i profanacja*, „Teksty Drugie” 2009, nr 4; J. Leociak, *O nadużyciach w badaniach nad doświadczeniem Zagłady*, „Zagłada Żydów. Studia i materiały” 2010, nr 6 (zresztą cały ten numer rocznika poświęcony jest różnym wariantom semantycznej i estetycznej eksploatacji Holocaustu); *Teoria, literatura, życie. Praktykowanie teorii w humanistyce współczesnej*, red. A. Legeżyńska, R. Nycz, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2012; J. Leociak, M. Tomczok, *Afektywny kicz holokaustowy – wprowadzenie*, „Zagłada Żydów. Studia i materiały” 2021, nr 17.

5 J. Mohnhaupt, *Zwierzęta w Trzeciej Rzeszy*, przeł. M. Kilis, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2022, s. 45. Wydanie oryginalne: *Tiere im Nationalsozialismus*, Carl Hanser Verlag, München 2020.

komendant obozu zagłady w Treblince⁶. W taki właśnie sposób sadystyczny funkcjonariusz SS rzucił zwierzęciu rozkaz zaatakowania wskazanego więźnia czy więźniarki. Wybór padał na ludzi słabych, nieporadnych lub w jakiś inny sposób zwracających na siebie uwagę; dobrze wyszkolony Barry gryzł ich i okaleczał⁷. Jak się okazuje, niemal każde wydarzenie oraz świadectwo obozowe nacechowane doświadczeniem z psami istnieje jako mocno niepokojący i niepospolity spłot zagadnień (tylko sygnalizuję stały i narzucający się ładunek afektywny związany z tym tematem oraz jego transgresywność) i stanowić może przedmiot rozmaicie zorientowanej refleksji antropologicznej oraz postantropologicznej. Najpierw wypada zatem wskazać ścieżki badawcze, którymi tutaj nie pójdę.

Zarówno przywołana wcześniej fraza „Człowieku, bierz tego psa!”, jak i wiele innych animizujących określeń używanych w propagandzie narodowosocjalistycznej i rasowej dobrze ilustruje stosunek nazistów do „podludzi”⁸ i nasuwa się jako pretekst do namysłu nad detalicznymi i bardziej ogólnymi cechami „odwrócenia”, „nie ludzkości”/„zwierzęcości” uniwersum obozu, który jakże często bywa określany „antyświatem”, „innym światem”, „światem na opak” czy „miejscem nie z tej ziemi”. W tych ramach należałoby rozważyć zwroty językowe z pola *animalia*, a pochodzące z obozowego słownika zarówno osadzonych, jak i hitlerowskiej załogi. Nie będę się tu jednak zajmować odwróceniem jako strukturą lagrowego świata ani odzwierciedlającymi

6 Kurt Hubert Franz (1914-1998), zbrodniarz wojenny, od 1937 r. w SS, najpierw był strażnikiem w obozie koncentracyjnym Buchenwald, później funkcjonariuszem akcji T4 i członkiem załogi obozu zagłady w Bełżcu. Od 1942 r. sprawował funkcję zastępcy komendanta obozu zagłady Treblinka, był jednym z najokrutniejszych oprawców i ostatnim szefem obozu zarządzającym jego likwidacją.

7 Pod koniec 1943 r. Barrym zaopiekowali się już inni ludzie, znajomi pierwszego właściciela, od tego czasu do 1947 r. pies żył spokojnie; odkąd jego panem przestał być Kurt Franz, nie pogryzł już nikogo; zob. J. Mohnhaupt, *Zwierzęta w Trzeciej Rzeszy*, s. 44-49.

8 Szeroko opisana jest praktyka animizacji dyskursu narodowosocjalistycznego, którą Niemcy posługiwali się przed drugą wojną światową, a którą utrzymali i poszerzyli w systemie KL na pozostałe – oprócz Żydów – nacje. Znałe są stosowane wobec więźniarek i więźniów gett i obozów koncentracyjnych, a także stref niemieckiej okupacji określenia zoomorfizujące, takie jak szczury, wszy, świnię, suki itp.; zob. np. J. Borowicz, *Nagość i mundur. Ciało w filmie Trzeciej Rzeszy*, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2015. Jak owocna może być praktyka analizy dyskursu opartego na zwrotach o charakterze animalnym, pokazuje wydana niedawno książka Gabrieli Jarzębowskiej *Czystka gatunkowa. Tępienie szczurów jako praktyka kulturowa w Polsce powojennej* (Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2021) prezentująca złożone analogie czystki deratyzacyjnej w PRL oraz antysemityzmu i ludobójstwa.

je grami faunistycznych słów czy też interpretacją obozowych określeń-metafor o takim charakterze. Nie podejmuję też problematyki kształtowania się języka relacji opisującej nową rzeczywistość, jaką były obozy koncentracyjne, choć wydaje się (by sformułować tylko zaczątek hipotezy), że w narracjach byłych więźniarek i więźniów, które wybrzmiewały krótko po drugiej wojnie światowej, częściej niż we wspomnieniach formułowanych w okresie późniejszym pojawiają się określenia o charakterze zoomorfizującym świat lagru⁹. Nie będzie mnie tu również interesować problematyka wiktymizacji i uprzedmiotowienia psów w narodowym socjalizmie, która mogłaby zostać podjęta w ramach historycznych *animal studies* czy dyskursu ekokrytycznego. Zagadnieniem rozumienia rasy (w aspekcie ludzkim i zwierzęcym) w doktrynie Trzeciej Rzeszy zajmuję się tu tylko o tyle, o ile jest to konieczne na potrzeby tego tekstu. Nie podnoszę także problemu stwierdzonych po wojnie u byłych więźniarek i więźniów gett oraz obozów koncentracyjnych i innych miejsc o podobnym charakterze psychoemocjonalnych i fizycznych następstw traumatycznych przeżyć powiązanych z psami.

W artykule skupiam się na znaczeniu i konsekwencjach obecności psów w kobiecych obozach koncentracyjnych, przede wszystkim w Ravensbrück, gdzie rola szkolonych zwierząt została określona stosunkowo wcześniej i podlegała specjalnym regulacjom. Na podstawie lektury wielu świadectw kobiecych, w tym około trzystu relacji zdeponowanych w Archiwum Biblioteki Uniwersytetu w Lund¹⁰, można stwierdzić, że przymusowy kontakt w obozie

9 Zadaniem tych animalnych fraz było odzwierciedlenie obozowego przeżycia wytrącenia z tzw. normalności, które nasuwało analogie z poślednim losem zwierząt.

10 Korzystam tu głównie z części Archiwum Biblioteki Uniwersytetu w Lund, zespół Polski Instytut Źródłowy (ABUL, PIŻ), to jest zbioru około trzystu relacji – zeznań kobiecych zawartych w ponad pół tysiąca *Protokołów przesłuchania świadka*, obejmującym ponad pół tysiąca teczek (zeznania, dostępne online, gromadzono od jesieni 1945 do końca 1946 r.). Oprócz tego w Archiwum PIŻ dostępny jest rozległy materiał gromadzony pod kątem upamiętniania osobistych losów byłych więźniarek i więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych na tle wojennej i powojennej historii Europy. Materiały PIŻ dokumentują ludobójstwo i terror Sowietów i naziistów na okupowanych terenach Polski w latach 1939–1945, a w tym pierwszym wypadku również w okresie późniejszym (to głównie protokoły utajnione i inne niepublikowane materiały: wspomnienia, relacje, twórczość literacka i poetycka); zob.: *Mówią świadkowie Ravensbrück*, wyb., wstęp i oprac. E.S. Kruszewski, Instytut Polsko-Skandynawski, Kopenhaga 2001; *Golgota kobiet. Relacje więźniarek Ravensbrück i innych obozów koncentracyjnych ze zbiorów Polskiego Instytutu Źródłowego w Lund*, wstęp i wyb. dokumentów Z. Stanuch, IPN, Szczecin 2019; I.A. Dahl, *Witnessing the Holocaust. Jewish Experiences and the Collection of the Polish Source Institute in Lund*, w: *Early Holocaust Memory in Sweden. Archives, Testimonies and Reflections*, red. J. Heuman, P. Rudberg, Springer, Cham 2021; też, *Collective Memory and National Identity*

z psami, bycie pogryzioną przez psa lub zostanie świadkinią pokąsania bądź zagryzienia prowadzącego do śmierci stanowi jedno z najdonioślejszych doświadczeń uwięzionych kobiet. Zajścia w obozie z udziałem psów wydają się należeć do grupy najbardziej wstrząsających i traumatogennych.

By na samym wstępie scharakteryzować je w sposób tylko ogólny: obozy koncentracyjne stanowiły przestrzeń szczelnie zamkniętą, izolowaną, stosunkowo niewielką (szczególnie w jej wewnętrznie grodzonych częściach: polach, sekcjach, podobozach itp.), niemal w całości kontrolowaną przez niemiecką załogę. W takich okolicznościach konfrontacja więźniarek z atakującymi psami nie dawała kobietom szans ucieczki, schronienia czy jakiegoś innego sposobu obrony; była to konfrontacja fizycznie bezpośrednia, z całkowitą przewagą psa i bez możliwości wpływania przez więźniarki na przebieg tego starcia. Niepokoń wywoływany przez samą obecność psa, strach spowodowany napuszczeniem psa na więźniarkę i ból zadawany przez atakujące zwierzę składały się na ekstremalne doznania. Ból pozostawał jak najbardziej fizyczny, wiązał się z odrywaniem skóry, kawałków mięśni, palców, nosa, policzków, piersi, nieraz całych kończyn; ten ból mógł być też zapowiedzią utraty życia. Te i pozostałe warunki, które opiszę dalej, stanowią o tym, że kobiece obozowe doświadczenie z psami należy właściwie określić torturami z psami, i tak też będę je nazywać. Niniejszym podejmę tu próbę zrekonstruowania mechanizmów torturowania kobiet z użyciem psów, zrozumienia, czym było to doświadczenie i jakie, moim zdaniem, są jego właściwe usytuowania w porządku literatury przedmiotu, czyli najważniejszych opisów kobiecego obozowego doświadczenia. Pomocne w uchwyceniu doświadczenia torturowania z użyciem psów jest dla mnie studium o bólu autorstwa Elaine Scarry *The Body in Pain* (1985), w którym ból przedstawiony jest jako doświadczenie intymne i subiektywne, niewyraźne i niereferencyjne (niemożliwe do przełożenia na obiekt znaczący). Obozowe tortury z psami jako doświadczenie ekstremalne i monstralne istnieją zatem po stronie niewypowiedzianego – jeszcze do tego powrócę.

Construction. Polish Survivor's Records in Sweden, w: *Justice, Politics and Memory in Europe after the Second World War. Landscapes after Battle*, t. 2, red. S. Bardgett, D. Cesarani, J. Reinisch, Valentine Mitchell, London–Portland 2011; też, „...this is material arousing interest in common history”. Zygmunt Łakociński and *Polish Survivors' Protocols*, „Jewish History Quarterly” 2007, t. 223, nr 3; B. Czarnecka, *Prolegomena do monografii polskich flyktingläger w Szwecji. Korespondencja z archiwum Zygmunta Łakocińskiego w Lund*, w: *Archiwalne źródła współczesnych badań filologicznych. Studia*, red. A. Janicka i in., Episteme, Lublin 2022; też, *Odzyskiwanie wojennej biografii. Maria Rundo w niemieckich obozach koncentracyjnych oraz w Szwecji – w świetle archiwaliów z Lund*, „Teksty Drugie” 2023, nr 6.

Jeszcze jedno nieopisane skrajne doświadczenie

Wielokrotnie i przy różnych okazjach podnosiłam sprawę deficytu bądź wątpliwej obecności refleksji naukowej obejmującej skrajne doświadczenia kobiet w czasie konfliktów o charakterze zbrojnym, w tym drugiej wojny światowej¹¹. Obozowa historia kobiet i ich przejść bezpośrednio spowodowanych tam przez psy, wraz z szeroko rozumianymi torturami kobiet (podczas śledztw, w karcerach, bunkrach, dużych obozach i ich niewielkich, ustronnych filiach czy podobozach itp.), stanowi jeszcze jeden znaczny i znaczący nieobecny, nieprzebadany temat. Roztapia się on w generalnym nieopisaniu wojennych doświadczeń kobiecych. Chociaż istotność tego zagadnienia jest bezdyskusyjna (zarzuty dręczenia ludzi przy pomocy psów stawiano funkcjonariuszkom i funkcjonariuszom niemieckich obozów między innymi na procesach hamburskich i norymberskich czy procesach załogi Majdanka w Düsseldorfie), zagadnienie torturowania kobiet bądź mężczyzn z użyciem psów nie jest opracowane w polskiej, niemieckiej ani też anglojęzycznej literaturze przedmiotu. Kilka ogólniejszych tekstów naukowych związanych z tym tematem odnotowuję w kolejnych przypisach. W związku z wątkiem *Hundestaffel* – jednostek militarnych i paramilitarnych z psami oraz psów zatrudnionych w obozach koncentracyjnych badacze historii lagrowej z reguły poprzestają na wzmiankowaniu bardziej drastycznych incydentów, lecz bez prowadzenia wnioskowania metodą *case studies*, lub na ogólnej charakterystyce warunków uwięzienia z zaznaczeniem wyposażenia personelu obozowego w tresowane psy, ale z wyłączeniem refleksji o charakterze antropologicznym i środowiskowym. To umiejscowienie na poboczach, marginalizacja tak charakterystycznego i mającego wyjątkowy wydźwięk doświadczenia kobiecego w obozach koncentracyjnych już sama w sobie pozostaje symptomatyczna i świadczy o jakiegoś rodzaju problematyczności, którą ono stwarza.

Sprawą podstawową w takiej sytuacji jest zwykle brak źródeł, ale trudno uznać, że odnosi się to do doświadczenia z psami. Znane są niemieckie regulacje dotyczące obecności psów w kacetach i zarządzenia administracyjne z tym związane. Nawet jeśli nie są one kompletne, to jednak wystarczają do

¹¹ Zob. np. B. Czarnecka, *Kobiety w lagrze. Zapis doświadczenia*, Wydawnictwo UJ, Kraków 2018; też, *Słabe ciała wojny. Biologie i biografie kobiet w obozach koncentracyjnych*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2022; wystawa archiwalno-artystyczna „Kobiece doświadczenie obozu koncentracyjnego”, Białystok 2021, Warszawa 2022, Białystok 2023, Lund [Szwecja] 2024, Wilno–Kowno [Litwa] 2025, <https://www.youtube.com/watch?v=KR9MFPQdz-s&t=13s>; <https://bialystok.tvp.pl/61630764/03082022-godz-o830> (31.01.2024).

uzyskania obrazu formalnego i praktycznego istnienia tej kwestii w aparacie Trzeciej Rzeszy; do niektórych z nich się tutaj odwołam. Przy tym wiele obozowych, nie tylko kobiecych, wspomnień podnosi ten rodzaj wojennych przeżyć (dotyczą one różnych lagrów w podobnym czasie). Same już tylko relacje z archiwum w Lund (1945-1946) stanowią materiał, który można uznać za reprezentatywny w tym aspekcie. Badacze, którzy jako pierwsi porządkowali w archiwum zawartość *Protokołów przesłuchania świadka*, wyróżnili osobny dział tematyczny relacji, w którym doświadczenie z psami opisali jako „Wounds and injuries (Dogs)”. Wśród tych zeznań istnieje obszerna relacja w całości (sic!) poświęcona doświadczeniu z psami, która wykazuje metodyczność takich tortur; powrócę do tego źródła¹². (Dla porządku warto odnotować, że nie znalazły się wśród tak wyróżnionych lundenskich relacji wszystkie zeznania zawierające opisy drastycznych przeżyć z psami). Można zatem zaryzykować tezę, że za znaczącą nieobecność naukowego skonceptualizowania zagadnienia odpowiada coś innego niż brak wystarczających źródeł. Być może poza tym aspektem, jakim jest marginalizująca kobiecość, ważną rolę odgrywa jeszcze nieustalona kwalifikacja takiego doświadczenia, jego wyjątkowa i trudno uchwytna (nierekonstruowalna) natura, a także silnie traumatyzujący potencjał, który – nie lekceważyłabym tej przyczyny – również samych badaczy skłania do odwracania wzroku¹³. Do zagadnienia problematyczności zagadnienia torturowania kobiet przy pomocy psów powrócę pod koniec artykułu.

Szkolone psy w obozach koncentracyjnych. Od psów strażniczych, uzupełniających personel nadzorczy, do tortur z psami

Hodowla rodowodowych owczarków niemieckich zapoczątkowana w latach czterdziestych i towarzysząca temu projektowi narracja wpisywały się doskonale w dyskurs o czystości rasowej całej, ludzkiej i pozaludzkiej, Rzeszy. Spośród kilku ras wytypowanych do *Hundestaffel* to właśnie owczarek niemiecki

¹² Za dosyć charakterystyczne można uznać, że męski zespół archiwistów z Lund wyodrębnił tematykę ran i obrażeń zadawanych więźniarkom i więźniom przez psy, ale nie przypisał jej do innej wyróżnionej przez nich kategorii, „Tortury”; zob. <https://www.ub.lu.se/hitta/digitala-samlingar/witnessing-genocide/subject-headings> (31.01. 2024).

¹³ Można zauważyć, że niewystarczająco opisane pozostaje doświadczenie dzieci w obozach koncentracyjnych i zagłady, tym bardziej należy docenić istniejące prace na ten temat. Większość naukowców i naukowców wzbrania się, najczęściej ze względów osobistych, podejmować to zagadnienie.

pozostawał „ulubieńcem wodza” (oraz Himmlera) oraz ikoną propagandową zwierzęcej czystości szczepu, a w jej ramach siły, odwagi, wytrzymałości, waleczności i wierności. Rolę odgrywała też prezencja okazów tej rasy (w tym aspekcie ceniono również dobermanów).

Aby zrozumieć genezę obecności psów w kobiecych obozach, należy wyjść od doświadczenia męskiego, ponieważ kobiety więźniarki włączane były w uniwersum nazistowskich KL stopniowo i z opóźnieniem w stosunku do mężczyzn. Nikolaus Wachsmann, badacz problematyki nazistowskich obozów koncentracyjnych, charakteryzuje sytuację panującą w roku 1939 jako obecność kobiet „na obrzeżach systemu KL”¹⁴. Napływ do obozów kobiet i mężczyzn z podbitych krajów Europy i ZSRR nasilał się od drugiej połowy 1941 roku. Z czasem, przełomowe są lata 1942–1943, kobiety coraz częściej stawały się celem prowadzonej w obozach koncentracyjnych eksploatacji i eksterminacji¹⁵. Przymusowa praca zorganizowana w lagrach w tak zwanych ausenach, czyli drużynach (komandach) wykonujących zadania na zewnątrz obozu, często w dużej od niego odległości i na rozciągniętych obszarach, wymagała zatrudniania coraz większej liczby strażników, co nie było możliwe ze względu na rosnące zapotrzebowanie Niemiec na żołnierzy do walki na froncie. W kwietniu 1942 roku Oswald Pohl¹⁶, wówczas szef Głównego Urzędu Gospodarki i Administracji Rzeszy, zwierzchnik komendantów wszystkich niemieckich obozów koncentracyjnych, zwrócił się do podwładnych z poleceniem zreformowania aparatu obozowej dyscypliny: „system dozoru

14 „Na razie kobiety pozostawały na obrzeżach systemu KL zarówno jako strażniczki, jak i więźniarki. Co prawda ogólny odsetek osadzonych w obozach kobiet rósł szybko – z ok. 3,3 procent pod koniec lata 1938 do 11,7 procent rok później – ale Ravensbrück wciąż włócił się daleko w tyle za obozami koncentracyjnymi dla mężczyzn pod względem rozmiarów i surowości. Mimo to jego utworzenie było znaczące, ponieważ zakończyło przejście od bardziej tradycyjnego aresztu ochronnego dla kobiet do nowych form dominacji SS. Obozy dla kobiet były późnym dodatkiem do systemu KL, który został utworzony i scementowany w połowie lat trzydziestych”; N. Wachsmann, *Historia nazistowskich obozów koncentracyjnych*, przeł. M. Antosiewicz, Świat Książki, Warszawa 2016, s. 155.

15 Historycy szacują, że przez Ravensbrück przeszło 130 tysięcy kobiet, a około 80 tysięcy straciło tam życie.

16 Oswald Pohl (1892–1951), w 1934 r. wstąpił do SS i od tego czasu jako protegowany Heinricha Himmlera i szef Urzędu Administracyjnego SS zajmował się obozami koncentracyjnymi, od kwietnia 1942 r. zarządzał nimi jako szef Głównego Urzędu Gospodarczo-Administracyjnego SS. Był odpowiedzialny za całokształt obozowych zbrodni, a szczególnie za niewolniczą eksploatację przez pracę. W procesie norymberskim został skazany na karę śmierci przez powieszenie, wyrok wykonano.

musi zostać zróżnicowany przez wprowadzenie «posterunków konnych», ale przede wszystkim «wykorzystanie psów stróżujących»¹⁷. Działania Pohla w tym zakresie wspierał Heinrich Himmler, obydwaj doskonale zgadzali się co do projektu użycia psów w obozach koncentracyjnych. Himmler był przekonany, że jeden strażnik z kilkoma psami mógłby nadzorować stu więźniów, a zwierzęta kontrolowałyby grupy więźniów, tak jak owczarki pasterskie zaganiające stada. W kwestii psów pilnujących zewnętrznych granic obozów pisał: „muszą być tresowane na wściekle bestie, takie, jakimi są psy gończe w Afryce. [...] Muszą być wyszkolone, że z wyjątkiem swojego strażnika rozszarpia każdego. Należy trzymać je tak, aby nie dochodziło do nieszczęść. Wypuszczać tylko po zmroku, kiedy obóz jest zamknięty, a rano ponownie zamykać”¹⁸. Ta wizja zastosowania zwierząt w obozach okazała się czystą teorią, „wściekle bestie” okaleczały i zabijały więźniarki i więźniów na wyraźne komendy strażniczek i strażników, a do tych „nieszczęść” dochodziło nader często. Plany Himmlera włączały też nadzwyczajne wykorzystanie psów w obozach dla kobiet. W 1942 roku system KL praktykował już szerokie wykorzystanie psów wartowniczych i tropiących. Istniały wówczas oficjalne regulacje wskazujące rasy zwierząt predestynowanych do pełnienia tych funkcji, warunki, jakim musi sprostać obozowa infrastruktura w zakresie przebywania, karmienia, leczenia, szkolenia itp. Psy podlegały stałej opiece weterynaryjnej, otrzymywały suplementy żywienia, miały zapewnione pory odpoczynku od obowiązków. Pies nie mógł być zaopatrywany przez więźniarki i więźniów, choć od tej zasady odstępowano wskutek niesubordynacji personelu obozowego. Osoby ocalałe wspominały obozowe psy jako zwierzęta potężnej budowy, dobrze odżywione, o błyszczącej sierści i przerażającym białym uzębieniu, najczęściej owczarki niemieckie. Często przewyższały one masą ciała przeciętną wagę więźniarek, szczególnie po dłuższym pobycie kobiet w obozie. Na przykład jądłospis psa strażniczego w obozie Stutthof obejmował: kilogram drobno pokrojonego ciepłego mięsa i surowych pokrojonych warzyw oraz mięsa z kością plus preparat witaminowy plus 220 gramów gotowanego owsa¹⁹. Dla porównania osadzeni otrzymywali wówczas 200 gramów chleba, 50 gramów marmolady, litr „kawy”, ¾ litra „zupy”. Gdzie indziej znajdziemy

17 Cyt. za: J. Mohnhaupt, *Zwierzęta w Trzeciej Rzeszy*, s. 44.

18 Tamże, s. 46.

19 A. Kłys, „Były takie straszne, że więźniowie dostawali ciężkich nerwic”. Z historii oddziału psów służbowych w obozie Stutthof, „Stutthof” 2013, z. 1, s. 113-121.

informację, że psy celowo w pewnym stopniu głodzono, aby pozostawały czujne i agresywne²⁰.

Szkolenia psa ani opieki nad nim nie można było powierzyć przypadkowej osobie. SS-manów opiekujących się zwierzętami trwale przypisywano do tej roli i jeśli istniała taka możliwość, stacjonowali oni w bezpośredniej bliskości psów, na przykład w tym samym budynku²¹. W Ravensbrück do opieki nad psami zostały oddelegowane przeszkolone strażniczki, zajmowała się nimi między innymi Anni Rauschenbach²², na początku 1945 roku oddelegowana z głównego obozu jako jedna z personelu „strefy śmierci” Uckermark.

Psy musiały przejść szkolenie, w teorii – według podręczników uwzględniających nowoczesne badania z zakresu fizjologii zachowań, a obejmowało ono naukę chodzenia przy nodze, siadania, reagowania na wołanie opiekuna, czołgania się. W praktyce jednak tresura podlegała przede wszystkim rasistowskiej ideologii, a behavior wypracowany u zwierząt miał odpowiadać na somatyczną typologię „podludzi” (reakcje zwierzęcia uwarunkowane postawą ciała, ubiorem, obecnością ewentualnych ran i okaleczeń)²³. Według relacji świadka:

Esesmani nauczyli je nienawidzić więźniów i te psy na widok więźnia dostawały wprost szału. Warczały, szczekały i kłapały z wściekłości zębami.

20 J. Mohnhaupt, *Zwierzęta w Trzeciej Rzeszy*, s. 46.

21 Na przykład w obozie koncentracyjnym Stutthof w 1941 r. wybudowano sporej wielkości murywany budynek, który pełnił funkcję psiarni – pomieszczenia dla psów służbowych załogi wartowniczej KL Stutthof. „Na parterze budynku znajdowały się pokoje dla SS-manów, opiekunów psów, w piwnicy zaś trzy różnej wielkości, podzielone na boksy, pomieszczenia dla zwierząt. Pierwsze dziesięć psów wraz z opiekunami skierowano do obozu 27 września 1942 roku z jednostki liniowej Waffen SS (SS Infanterie Ersatz Battalion Der Führer). W maju 1943 roku w obozie znajdowało się 20 rasowych psów: owczarków niemieckich, bokserów i sznaucerów. Specjalnie żywione i pielęgnowane były wykorzystywane jako psy wartownicze i tropiące”; <https://strefa-historii.pl/article/5627-psiarnia-wraca-do-muzeum-stutthof> (31.01. 2024).

22 B. Strebel, *KL Ravensbrück. Historia kompleksu obozów*, przeł. A. Milewska, M. Kurkowska, wstęp A. Gawlikowska-Świerczyńska, J. Muszkowska-Penson, G. Tillon, Muzeum II Wojny Światowej, Gdańsk 2018, s. 601.

23 Nazistowskie urojenia zaowocowały również rozwojem studiów nad psychologią zwierząt i w dziedzinie praktycznego szkolenia zwierząt. W 1930 r. w Leutenbergu w Turyngii powstała Hundesprechschule Asra, szkoła prywatna dla psów, która oferowała swoje doświadczenie również Hitlerowi. Margarethe Schmidt, założycielka „akademii”, obiecywała wyszkolenie zwierząt w zakresie ekspresji werbalnej odpowiadającej ludzkiej mowie; zob. J. Bondeson, *Amazing Dogs. A Cabinet of Canine Curiosities*, Cornell University Press, Ithaca 2011.

Jak esesman rzucił im do zabawy pasiak, to rozszarpały go w drobne strzępy. [...] Były takie straszne, że więźniowie dostawali ciężkich nerwic²⁴.

Znane są ekscesy z psami „kata z Płaszowa” Amona Götha, który napuszczał je na więźniów. Podobnie wsławił się Georg Bachmayer, SS-man sadysta z Mauthausen (Ebensee), którego specjalnością było polowanie na więźniów z pomocą psów gończych wielkości mastifów (dorośle mastify osiągają ponad 60 kg masy ciała). Zwierzęta zabijały osadzonych, rozszarpując ich lub okaleczając, czasem śmierć następowała szybko z powodu niewydolności serca (zawał), czasem nieco później w wyniku ogólnoustrojowego zakażenia. Więźniowie Mauthausen nazywali ten rodzaj śmierci „psim pocałunkiem”. Johanna Bormann, nadzorczyń w obozie Ravensbrück, potem w Auschwitz-Birkenau, była obdarzana mianem „kobiety z psami”, ponieważ niemal zawsze towarzyszyły jej owczarki niemieckie, które napuszczała na więźniarki²⁵.

Wspomnienia z różnych lagrów wskazują, że do treningu psa celowo wykorzystywano używany więźniarski uniform (pasiak) albo fantom – kukłę (manekina) ubraną w pasiak, tak aby jak najbardziej przypominała więźniarkę/więźnia. Charlotte Delbo przedstawiła ten tryb szkolenia psa jako w istocie wyrok tortur wydany na więźniarki:

Z drugiej strony drogi znajduje się teren, gdzie esesmani tresują psy. Wiadać ich, gdy idą z psami na smyczy, uwiązany po dwa. Esesman na przedzie niesie manekina, wielką, słomianą kukłę ubraną jak my, w wyblakły pasiak, brudny, ze zbyt długimi rękawami. Esesman trzyma go za jedno ramię. Ciągnie jego kończyny po kamieniach. Doczepili mu nawet drewniaki.

Nie patrz. Nie patrz na tego manekina, którego ciągną po ziemi. Nie patrz na siebie²⁶.

Makabryczny trening we „właściwym środowisku”, czyli bezpośrednio w miejscach, gdzie przebywali więźniowie, polegał często na napuszczaniu

24 Wspomnienie Jerzego Orłowskiego, byłego więźnia obozu Stutthof; A. Kłys, „Były takie straszne, że więźniowie dostawali ciężkich nerwic”. Z historii oddziału psów..., s. 117.

25 Zob. K. Lisowska, *Nadzorczyńce SS kobiecego obozu koncentracyjnego Birkenau. Z nieznanych wspomnień ofiar Auschwitz*, Ridero, Kraków 2017.

26 Ch. Delbo, *Manekin*, w: *też: Żaden z nas nie powróci*, s. 143.

psa nie na kukłę, ale na słabych, chorych lub kalekich więźniów/więźniarki. Świadczenie twierdzą, że psy były szkolone do atakowania określonych części ciała, w wypadku więźniów – do odgryzania jąder, a w wypadku kobiet – piersi²⁷.

Psy w uniwersum kobiecych obozów – różnica genderowa

Obozy kobiece i takie podobozы centralnych lagrów tworzonych pierwotnie z przeznaczeniem dla mężczyzn różniły się od obozów dla mężczyzn pod względem obecności *Hundestaffel*. Projektując pierwszy, modelowy obóz koncentracyjny dla kobiet (najpierw Lichtenburg, potem Ravensbrück), Heinrich Himmler zamierzał uniknąć problemów wynikających z nadmiernej liczby przypadków molestowania seksualnego więźniarek przez męski personel obozowy i w tym celu zdecydował o zatrudnieniu w nich kobiecej załogi wzmocnionej przez szkolone psy (Reichsführer SS uważał, że więźniarki będą bały się psów nawet bardziej niż strażników). W konsekwencji została stworzona „kobieca służba SS” rekrutująca nadzorkynie (*Aufseherinnen*), którym przydzielono większą niż gdzie indziej liczbę psów.

Status *Hundestaffel* w mentalności członków niemieckich formacji militarnych odzwierciedlił się w ich służbowym umundurowaniu. W niemieckiej hierarchii symbolicznej psy zajmowały wyższą pozycję niż kobiety. Jedynie bowiem w obiegu nomenklaturze nadzorkynie w obozach koncentracyjnych określa się jako SS-manki (*SS-Aufseherinnen*), w rzeczywistości wstęp kobiet do *Shutzstaffel* został przez Niemców wzbroniony. Stanowiły one jedynie personel pomocniczy SS (*SS-Gefolge*) i choć na służbie nosiły uniformy o wojskowym fasonie i były wyposażone w broń krótką na skórzanym pasie, to jednak nie mogły używać żadnych oznaczeń wojskowych ani tym bardziej SS. Psy natomiast istniały jako bezpośredni personel SS oraz

27 „Badanie przeprowadzał Burckl, druga aptekarka Szczuka odebrała sobie życie przez otrucie, również badanie przeprowadzał Burckl, ona była bita w rozkrocie [sic]. Piersi poobrywane przez nieodstępnego psa. Ta straszna bestia była specjalnie trenowana. On jednym szarpnięciem kłów wyrwał mężczyznom jądra [dopisek nad tekstem], a kobietom piersi [dopisek]. [Gestapo Al. Szucha i Pawiak, Rybska Aleksandra]”; ABUL, PIŻ, <https://www.alvin-portal.org/alvin/attachment/document/alvin-record:102857/ATTACHMENT-0044.pdf> (z dostępu do wszystkich przytaczanych protokołów z tego zespołu archiwalnego korzystałam w styczniu 2024). Fragment relacji dotyczący użycia psa tropiącego w obozie koncentracyjnym Stutthof: „Po jakimś czasie widzę, niosą go więźniowie. Był oślepiiony, miał wygryzione oczy, pasiak wisi na nim cały w strzępach, więzień był prawie nagi, ciało psy wyszarpały kawałami, miał wyrwane genitalia”; A. Kłys, „Były takie straszne, że więźniowie dostawali ciężkich nerwic”. Z historii oddziału psów..., s. 120.

posiadały „mundury” z runami 44, których noszenia kobietom zabraniano. Dosyć szeroko znana jest fotografia z 1944 roku przedstawiającą strażniczkę Hertę Schuster-Lutz z Grünebergu (podoboju Ravensbrück) z owczarkiem niemieckim Greifem okrytym SS-mańskim uniformem²⁸. Charlotte Delbo później napisze: „Psy [...] w okryciach dla psów z czarnymi literami SS na białym kole. Okrycia znaczone jak na chorągwi”²⁹.

W Ravensbrück prawdopodobnie stacjonowało kilkaset psów, w tym też obozie najwcześniej wprowadzono regularną psią załogę. Personel bezpośrednio nadzorujący więźniarki składał się tam w przewadze z kobiet. Nie wiemy, jak w istocie i szczegółach płęć nadzorujących osób wpływała na obozowe doświadczenie kobiet. Pytanie trywializujące to zagadnienie mogłoby brzmieć: kto dręczył bardziej, kto zadawał więźniarkom więcej cierpienia, strażniczki czy strażnicy?³⁰ Jest jednak pewne, że czynnik liczebności psów w kobiecych obozach koncentracyjnych miał wpływ na przebieg doświadczenia obozowego więźniarek i stanowi jeden z genderowych wyróżników lagru.

Pod pewnym względem doświadczenie obozowe kobiet z psami stoi w podobnym szeregu co pozostałe obozowe przejścia naruszające integralność ciała: tak zwane badanie ginekologiczne (*cavity search*), gwałty i molestowanie seksualne, eksperymenty o charakterze medycznym, golenie owłosienia na całym ciele. Choć takich przymusów doznawali również mężczyźni, to jednak w przypadku kobiet istnieje wyraźnie odmienne uwarunkowanie przeżywania i reagowania na tego rodzaju pogwałcenia oraz idący za tym specjalny obraz psychoemocjonalny i fizjologiczny tego doświadczenia.

Psy wykorzystywano do torturowania ludzi w większości obozów, gett i gdzie indziej. Kiedy jednak przyjrzymy się historii użycia psów w obozach koncentracyjnych przez pryzmat posłużenia się nimi wobec mężczyzn oraz wobec kobiet, uwyraźnia się szczególnie charakter ich wykorzystania w pewnych okresach i okolicznościach (selekcje, mordowanie dzieci, praca

28 Źródłem fotografii jest tutaj blog Joanny Czopowicz *Historia obozu Ravensbrück*, <https://ssaufseherin.blogspot.com/p/od-autorki.html> (31.01.2024); we wpisie poświęconym hitlerowskim nadzorczyniom autorka prezentuje więcej fotografii niemieckich strażniczek z psami, zob. <https://ssaufseherin.blogspot.com/2018/12/henriette-setzer-przewodniczka-psa-w.html> (31.01.2024).

29 Ch. Delbo, *Żaden z nas nie powróci*, s. 104.

30 O wątku molestowania seksualnego kobiet pisałam nieco w „Szansa pięknej dziewczyny”. Na ścieżce poszukiwania jeszcze jednej kategorii opisu doświadczenia lagrowego i Zagłady kobiet w książce *Kobiety w lagrze*.

na zewnątrz obozu, małe podobozy), w których dochodziło do ekstremalnego nasilenia tortur z psami. Można zatem powiedzieć, że psy i strażniczki w dużej liczbie, gdzie indziej niewystępującej, jak choćby w kobiecych sektorach Auschwitz-Birkenau, na kobiecych polach Majdanka, w okolicy kobiecych baraków obozu Stutthof, w Ravensbrück, czy jego podobozie – Grünebergu, tworzą historyczną sytuację genderową o specjalnym nacechowaniu, jeszcze jeden wariant genderowej różnicy doświadczenia obozów koncentracyjnych. Przyjrzyjmy się temu doświadczeniu przez lekturę relacji byłych więźniarek.

Psy/tortury z psami w relacjach byłych więźniarek obozów koncentracyjnych

W centrum mojej narracji stoją kobiece relacje byłych więźniarek niemieckich obozów koncentracyjnych, przede wszystkim świadectwa z 1945 i 1946 roku, które jako *Protokoły przesłuchania świadka* znajdują się w archiwum Biblioteki Uniwersytetu w Lund. Z konieczności dokonuję tutaj tylko ich przeglądu, przywołuję je w proporcji symbolicznej w stosunku do całego zasobu, która jedynie ma dać wgląd w najistotniejsze, według mnie, aspekty doświadczenia. Moim praktycznym celem jest wybór powtarzających się ujęć i uproszczone zmapowanie obozowych retrospekcji na temat torturowania kobiet z wykorzystaniem psów. Jak już wspominałam, o znacznosci tego zagadnienia przesądza nie jedynie statystyka, ale i szczególny charakter przywoływanych przez kobiety przejść z psami, intensywność i wyrazista groza wspomnień. Wobec dużej różnorodności relacji porządkuję je w uproszczony sposób.

Przeważają relacje świadkiń, które obserwowały pogryzienie czy zagryzienie lub jego skutki, nie zaś uczestniczki tych wypadków. Ujęcia statyczne, to znaczy obrazy z psami, które nie znajdują się w trakcie napaści, są mniej wyraziste, słabiej przykuwają uwagę niż ujęcia psów atakujących. Wspomnień sygnalizujących obecność psów mamy jednak wiele, „aufzejerki z psami” to jeden z pierwszych nasuwających się obrazów i w obozowej retrospektywie występuje regularnie, wręcz jako topiczny. Duża liczba *Hundestaffel*, ich obecność w momencie przybycia do obozu (często również selekcjonowania więźniarek) miała oddziaływać nie tylko w aspekcie bezpośrednio dyscyplinującym, ale i psychologicznym o szerokim zasięgu: pozbawiać nadziei na szansę ucieczki, potęgować strach, dawać poczucie znalezienia się w miejscu o monstrualnym charakterze.

Inny typ powtarzających się zapisów to powściągliwe informacje, które wbrew swojej skrótowości mają duże znaczenie, na przykład jednozdaniowe napomknienie o psach Anny Skierniewskiej (Ravensbrück): „W kolumnie

piaskowej aufzejerki były i szczuły psami”³¹. Nie możemy pozwolić się zwieść ramującej to zdanie lakoniczności, poza którą dopiero należy się domyślać rzeczywistego charakteru zdarzeń: że napuszczano na więźniarki psy i że zwierzęta je kąsały. Tego rodzaju zdania wydobywają powszechność okrutnych praktyk i być może silniej niż rozbudowane przekazy sygnalizują zwięzłością traumatyzujący charakter przeżyć. Bardzo ważna pozostaje dla nas informacja, że obecność psów i szczucie nimi stanowiło rutynę postępowania z więźniarkami, istniało jako część porządku dnia, nie zaś nadzwyczajna okoliczność i nie wypadek.

Wśród *Protokołów przesłuchania świadka* znajdują się również liczne rozbudowane relacje o długotrwałych torturach z psami, których scenariusz zakładał rodzaj obozowego spektaklu rozrywkowego dla nadzorczyń. Karolina Wetowa wspominała „zabawę” nadzorczyń podczas wymarszu grupy roboczej:

Kiedy pracowałam w kolumnie [? – wyraz nieczytelny], rozrzucałam nawóz na [?? – dwa wyrazy nieczytelne] nad jeziorem, idąc z pracy w ostatniej czwórce w kwietniu 1942 r. razem z profesor [?] Łużyczanką, kt. nazwiska _ nie pamiętam, przez cały czas drogi byliśmy gryzione przez psa, prowadzonego na smyczy przez aufzejerkę, dozorującą nas, kt. idąc za nami, przez cały czas bawiła się tem [sic!], że dopuszczała do nas psa, który gryzł nas po nogach i pośladkach. Ja miałam pokąsany pośladek, a moja towarzyszka nogę tak dotkliwie, że musiała iść na opatrunek do rewiru³².

Podobne zachowanie nadzorujących w Auschwitz przywoływała Helena Szykman: „Do pracy prowadzili nas posteni z psami. Psami szczuli nas. Często psy pogryzły i wyrywały kawały ciała”³³. Kolejny fragment wspomnienia z tego obozu (Janina Dyrek-Głąbkowska):

31 <https://www.alvin-portal.org/alvin/attachment/document/alvin-record:101240/ATTACHMENT-0007.pdf>. Fragmenty *Potokołów zeznania świadka* przytaczam w transkrypcji z zapisu w systemie elektronicznym Archiwum Polskiego Instytutu Źródłowego w Lund, łącznie z uwagami w nawiasach kwadratowych, zawsze z podaniem personaliów osoby relacjonującej. Poprawiałam jedynie literówki – np. powszechnie stosowany jest tam zapis „auzjerka” – i interpunkcję.

32 <https://www.alvin-portal.org/alvin/attachment/document/alvin-record:104054/ATTACHMENT-0007.pdf>.

33 <https://www.alvin-portal.org/alvin/attachment/document/alvin-record:103876/ATTACHMENT-0007.pdf>.

Pamiętam, jak w Birkenau pracowaliśmy przy rozbiórze domu, kilka Polek i Żydówek, i w pewnym momencie kazano nam położyć cegły i złożyć w ustawić się w szeregu. Wówczas, nie wiem za co, SS-man bił silnie Żydówkę młodą bardzo. Jak upadła, kazał jej wstać i wtedy znów ją bił, i tak kilka razy. Miała twarz zmasakrowaną od bicia, że nie mogłyśmy się na nią już patrzeć, a kiedy się już podnieść nie mogła, puścił psa na nią, który złapał ją za łydkę, wyrwał jej kawał mięsa i przyniósł ten strzęp z kawałkiem szmaty do nóg SS-manowi. Tenże poszczuł psa jeszcze raz na nią, pies chwycił ją za gardło i zagryzł³⁴.

Wspominana przeze mnie już szczególna relacja w całości poświęcona torturom z psami to *Protokół przesłuchania świadka* Marii Lasockiej, obejmuje sześć stron pisma ręcznego i w całości opisuje wypadki pogryzienia przez psy w podobozie Ravensbrück – Grünebergu; podaję tylko fragmenty.

Bardzo często szczuła aufzejerka Melcher [nieczytelne skreślenie] z polecenia innych aufzejerek, przeważnie Hesse, Holzhütter i Herzinger, psa na więźniarki odbywające karę stójki, bez specjalnego powodu, wystarczyło, jeżeli nie podobała im się postawa stojącej więźniarki. Charakterystycznym było, że przeważnie wybierały do takich nieusprawiedliwionych egzekucji kobiety niezupełnie [sic!] normalne, chore, stare i obdarte, tzw. „goldsztyki”. Napadnięte przez psa przeważnie usiłowały się bronić albo uciekały. Gromadziła się wówczas na podwórzu większość dozorczyń i pokładając się ze śmiechu, patrzyły, jak pies gonił za uciekającą i najprzód sprawnie zdzierał z niej odzież, potem przewracał i gryzł. Zabawa ta miała zresztą rozmaity przebieg, czasem pies gryzł tylko ofiarę w nogę i nie puszczając łydki, uganiał się z nią po całym podwórzu. Każdy jego ruch zresztą zależał od znaku, jaki dawała mu Melcher. Wystarczał jej niedostrzegalny ruch, żeby pies rzucił się na niespodziewającą się niczego przechodzącą więźniarkę, przy tym zawsze wiedział, czy ma gryźć ciało, czy tylko szarpać ubranie³⁵.

34 <https://www.alvin-portal.org/alvin/attachment/document/alvin-record:101440/ATTACHMENT-0007.pdf>.

35 <https://www.alvin-portal.org/alvin/attachment/document/alvin-record:103411/ATTACHMENT-0009.pdf>.

Zeznanie złożone przez inną byłą więźniarkę, Stanisławę Suchoń, wprawdzie nie stanowi w całości opisu doświadczeń z psami, ale jest w tej kwestii poglądową, usystematyzowaną wykładnią; zapoznajmy się z fragmentem:

W obozie koncentracyjnym w Ravensbrück przebywałam w czasie od 19 IV 1941 – 25 IV 1945 r. Od listopada 1942 r. – kwietnia 1945 r. pracowałam w rewirze na stacji dentystycznej. Ztąd [sic] pamiętam, że w lecie 1943 r. przez okres jednego miesiąca miały miejsce dwa do trzy dziennie wypadki pogryzienia przez psy, szczute przez aufseherki. [...] Około 50 psów wymaszerowuje z kolumnami więźniarek. Sfora psów w Ravensbrück w pewnych okresach dochodziła nawet do liczby 50 (pięćdziesiąt), w innych okresach bywało różnie, conajmniej [sic] jednak 12 wynosiła liczbę dwanaście. Przeważnie były to wilczury. Były one specjalnie tresowane przez dwóch [sic] SS-manów. Aufseherki prowadziły je na smyczy. Zasadniczo psy te miały służyć dla wzmocnienia straży i w celu wykluczenia możliwości ucieczki więźniarek, w rzeczywistości zaś używane były przeważnie do popędzania w pracy i w marszu. Były specjalne aufseherki, które szczuły psy na więźniarki – nie wszystkie to czyniły. [dopisek] – Każdy pies był przydzielony na stałe do swojej aufseherki.

[dopisek] Warunki życia psów niewspółmiernie lepsze niż ludzi. Psy w Ravensbrück miały niewątpliwie dużo lepsze warunki życia jak ludzie. Na terenie obozu poza murem ogradzającym baraki miały one zbudowane osobne zabudowania cementowe z oddzielną klatką dla każdego. Później wybudowano też w lesie specjalne baraki dla psów, gdzie podobno odbywała się tresura psów dla innych obozów. Porządek w tych psich zabudowaniach utrzymywała specjalna Hundekolonne, która przeprowadzała codziennie sprzątanie i zmianę barłogu. Aufseherki miały obowiązek codziennego czesania i kąpania psów. Czesanie przeprowadzały one także w czasie pracy, w obawie, by psy w czasie kontroli nie podpadły brudem. – Żarcie dla psów gotowało się w tej samej kuchni co dla więźniarek. Było ono lepsze i smaczniejsze aniżeli jedzenie dla więźniarek. Psy dostawały codziennie mięso z kaszą. Zdarzały się więc wypadki, że głodne więźniarki wykradały z kuchni całe kotły z żarciem dla psów. – Nazwisk aufseherek, które szczuły psami nie znam. Wpadały one do bloków w kilka z psami i wypędzały do pracy³⁶.

36 <https://www.alvin-portal.org/alvin/attachment/document/alvin-record:103410/ATTACHMENT-0012.pdf>.

Tortury z psami, również te o charakterze pokazowym czy „tortur planowych”, nie były incydentalne, lecz stosowano je metodycznie. Poniższe fragmenty wskazują na taki rodzaj dręczenia, jaki w perspektywie zdarzeń był do przewidzenia przez więźniarki i stanowił element systematyczności w postępowaniu nadzorczyń. Obydwa cytaty pochodzą z relacji Haliny Charszewskiej-Brückman:

Bywały wypadki, że aufseherki zbitą więźniarkę chwytaly za nogi i głowę w dół pakowały do beczki pełnej wody. Widziałam to w zimie, gdy w wodzie trzeba było wyrąbać przerębel. Widziałam taki wypadek jeden, ale były to metody i proceder stały, i wiedziałyśmy, że w wypadku grubszej sprawy będzie albo beczka, albo pies w sposobie kary. [...] Byłam w Grünebergu półtora roku do końca wojny i jest to okres najstraszniejszy, jeżeli chodzi o traktowanie w obozach. W Majdanku traktowano strasznie żydówki, a tu w Grünebergu wszystkie kobiety. Przykładowo tylko podaję z okrucieństw, które się działy codziennie, następujące fakty. Były dwa duże psy, którymi szczerzo, nie powstrzymując zupełnie, gdy się pies rozżarł. Byłam świadkiem, jak pies w drobne strzępy porwał całe ubranie na więźniarce i zamierałyśmy ze strachu, że za chwilę dobierze się do wnętrzości kobiety. Zgrozę powiększało poczucie naszej bezsilności i widok zaśmiewających się z tego aufseherek. Wypadki szczucia przez aufseherki były na porządku dziennym³⁷.

Podjmując próbę zrozumienia, w jakim celu torturowano więźniarki z użyciem psów, błędem byłoby wyobrażać sobie zwierzęta podległe strażniczkom jako osobne byty. W obozie psy służbowe stały się wykonawcami woli strażniczek i groźnym upostaciowieniem ich własnego nastroju, charakteru czy dewiacji, realizacją dowolnej myśli, przedłużeniem ręki wyposażonej w pałkę, pejcę albo pistolet. Maria Moldenhawer wspominała „dozorczynie z rewolwerami i psami” jako obraz funkcjonariuszek wyposażonych w kluczowe narzędzia, atrybuty³⁸. Strażniczka i pies w ataku stapiały się w jeden duet – torturującą parę, dręczący podmiot sprawczy. Wydaje się, że z jednej strony odpowiednie jest myślenie o psach w analogii do przedmiotowych narzędzi

37 <https://www.alvin-portal.org/alvin/attachment/document/alvin-record:100946/ATTACHMENT-0019.pdf>.

38 <https://www.alvin-portal.org/alvin/attachment/document/alvin-record:103561/ATTACHMENT-0058.pdf>.

tortur, po które oprawcy/oprawca sięga w określonych okolicznościach (pies jako odpowiednik pejsa, pałki, broni palnej). Z drugiej strony musimy jednak uwzględnić, że możliwości tego „animalnego narzędzia” wykraczają poza ograniczony charakter przedmiotów nieożywionych. W grę wchodzi jeszcze cechy rasy, osobniczy temperament psa, jego inicjatywa i podatność na pobudzenie z zewnątrz. Dlatego groza tortur, nawet tych w obozie „zwykajowych”, zawsze była powiększona przez nieprzewidywalność zachowania zwierzęcia.

Ze względu na widzialny charakter i konkretną formę postaci człowieka i zwierzęcia ukonkretniają się dwa czynniki sprawcze tortur: wola strażniczki, która wydaje psu rozkaz torturowania, oraz groźny potencjał szkolonego zwierzęcia. To przeniesienie ludzkiej woli na zwierzę, ludzki akt performatywny (niekoniecznie językowy, czasami wystarczał mało zauważalny gest) i jego wykonawstwo wymagałyby oczywiście dokładniejszej analizy o charakterze kognitywnym. Zdarzały się sytuacje, gdy psy nie chciały atakować przemawiającej do nich więźniarki albo dziecka.

Elaine Scarry zwraca uwagę, że tortury mają swoje *theatrum*, do którego należy prezentacja przez oprawczynie/oprawców narzędzi zadawania bólu. To ważna część tortur, która choć w dosłownym znaczeniu torturą nie jest, podobnie jednak oddziałuje na ofiarę. Wybrane więźniarki zostały okaleczone przez psy lub zagryzione na śmierć, ale groza przebiegu zajęć z psami obejmowała również świadkinie takich powtarzających się zdarzeń. W przypadku tortur z psami samo już pojawienie się psa (strażniczki z psem) stanowiło w istocie prezentację narzędzia tortur, zapowiadało je oraz uruchamiało strach i psychozę. Przywoływana wcześniej Maria Lasocka wspominała:

Inna młoda Ukrainka przychwycona na jakimś drobnym przestępstwie, której zapowiedziano, że będzie pogryziona przez psa, powiesiła się. W ogóle groźba ta wywierała na kobietach zawsze wstrząsające wrażenie, niektóre traciły zmysły na widok wyszczerzonych kłów psa i zaszło parę konkretnych wypadków obłądu po pogryzieniu³⁹.

Psy zajmowały doniosłe miejsce i odgrywały dużą rolę nie tylko w służbowym, ale i osobistym życiu strażniczek, nie stanowiły jedynie narzędzia pracy w obozie, nie były tylko służbowym wsparciem w godzinach dyżurów. Wiele

39 <https://www.alvin-portal.org/alvin/attachment/document/alvin-record:103411/ATTACHMENT-0009.pdf>.

strażniczek żyło się z towarzyszącymi im psami i dbały o nie jak o członków rodziny, spędzały z nimi czas wolny, chodziły na spacer, wycieczki itp. Powinniśmy porzucić wyobrażenie o służbowym dystansie utrzymywanym w parze strażniczka–pies. Współczesne badania na temat behawioru psów mówią o rozwijającym się w czasie i zacieśniającym związku między psem a jego właścicielem, wzmacniającej się empatii, która pozwala psu odczytywać niezaaważalne sygnały nastroju i nastawienia⁴⁰.

Nie istniały dwa identyczne obozy koncentracyjne, również ten sam obóz koncentracyjny w innym czasie znacznie się różni – to jedno z podstawowych prawideł rekonstruowania doświadczenia tych miejsc uwięzienia. Wymykają się historii największych i najlepiej opisanych obozów koncentracyjnych ich liczne mniejsze podobozy i filie albo zewnętrzne i niewielkie grupy komand pracy. (W latach 1939–1945 na terenie współczesnej Polski istniało ponad 1200 różnego rodzaju niemieckich obozów i podobozów, czasem zupełnie niewielkich i oddalonych od centralnych lagrów). Osadzeni tam ludzie doświadczali ekstremalnej przemocy i tortur o charakterze wynikającym z niekontrolowanej przez nikogo samowoli lokalnego kierownictwa. Choć trudno to sobie wyobrazić, w obozach mniejszych i położonych na uboczu prawdopodobnie dochodziło do jeszcze większego spotęgowania zbrodni i tortur; działo się tak na przykład w kobiecych komandach leśnych złożonych głównie z Żydówek, rozlokowanych wokół pomorskiej twierdzy Toruń na przełomie 1944 i 1945 roku. Samowolne egzekucje i codzienne mordy dokonywane na więźniarkach osiągały tam absolutnie niewyobrażalną skalę⁴¹.

Właśnie samowolę i inicjatywę własną załogi obozu w zakresie dręczenia więźniarek psami odnotowała Maria Lasocka:

Według przepisów obozowych nie wolno było wprowadzać psa na teren obozu bez kagańca i smyczy na teren obozu, ale w Grünebergu obowiązywało to tylko podczas „besuchu”. Pies towarzyszył w życiu więźniarki od świtu do nocy. Wacha ranna i nocna wpadała zawsze z psem zwłaszcza wieczorem, gdy więźniarki leżały już w łóżkach, zagrożone były wieczne kłami psa w chwili sprawdzania „kostek” ubraniowych i porządku, co do

40 *Behavior zwierząt*, red. I. Janczarek, M. Karpiński, Wydawnictwo Uniwersytetu Przyrodniczego, Lublin 2019.

41 S. Grochowina, „*Toruński Holokaust*”. *Losy Żydówek z podobozu KL Stutthof o nazwie Baukommando Weichsel (OT Thorn) w świetle relacji i wspomnień ocalałych ofiar i świadków*, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2016.

którego każda dozorczyńni miała swoje własne pojęcie. Weszło w zwyczaj, że pogryzienie stanowiło taki sam wymiar kary jak bicie czy stójka, chociaż zasadniczo funkcją psa było tylko pilnowanie więźniarek, żeby nie uciekały. [...] Wypadkiem powtarzającym się bardzo często było szczucie psa na więźniarki, specjalnie po powrocie z fabryki wieczorem w ramach wymierzania kar za różne przestępstwa lub wynik kaprysu lub chęci rozrywki dozorczyń. [...] „Igraszki” z psem i kary przez pogryzienie ustały zupełnie, oficjalnie, w chwili gdy przyszedł nowy komendant obozu Grüneberg po Willy [nieczytelne skreślenie] Koc (SS-manie) podoficer Wehrmachtu w jesieni późnej 44 r. Wypadki powyższe miały miejsce w okresie: wrzesień 1943 do końca późnej jesieni 44. Po tym okresie do końca wojny miały już one charakter wyłącznie prywatnej rozrywki au-fzejerek w chwilach nieobecności komendanta w obozie, który nakazał prowadzanie psa w kagańcu i na smyczy⁴².

Niewidzialne tortury

Torturowanie więźniarek z użyciem psów to doświadczenie pozornie otwarte, z wyraźnie dostrzegalną monstrialną wizualnością i przerażającą, ale wiadomego pochodzenia akustyką. Zwraca ono uwagę, pozostaje łatwo zauważalne dla zewnętrznych obserwatorów, podobnie widoczne są jego konsekwencje: krwawiące rany, okaleczenia lub trupy zagryzionych przez psy osób. Pozornie zrozumiała jest też istota zdarzeń: człowiek jest tropiony, obserwowany i atakowany przez szkolone zwierzę pod zwierzchnictwem wroga. Jednak poza tą nietrudną do uchwycenia, jak się może wydawać, warstwą realiów znajduje się nieprzenikniona przestrzeń samego doznawania, obserwowania – uświadamiania sobie oraz narratywizowania tortur. W przypadku tortur z psami prawdopodobnie pewne znaczenie ma również to, że owo doświadczenie wynika z kontaktu z „nie ludzkością” w sensie jak najbardziej literalnym, w dosłownie nie ludzki sposób angażuje i narusza cielesność, i w taki pozaludzki sposób może doprowadzić do śmierci. Bezpośrednim oprawcą jest nie człowiek, lecz zwierzę, co zapewne także ma wpływ na zbudowanie bariery dla opisu i zrozumienia.

Nie mam wątpliwości, że liczne wspomnienia i opowieści o psach atakujących więźniarki to w istocie relacje o torturach. Zbyt rzadko i niechętnie

42 <https://www.alvin-portal.org/alvin/attachment/document/alvin-record:103411/ATTACHMENT-0009.pdf>.

w opisie obozowego doświadczenia kobiet używamy słowa „tortury”. Słownik dyskursu wokół historii obozów koncentracyjnych enigmatyzuje pastwienie się nad osadzonymi i inne ekstremalne doświadczenia kobiet. Zwyczajowo używamy fraz o łagodnym wydzwieku: pobyt w obozie, postępowanie z więźniarkami, kary stosowane wobec więźniarek – choć w istocie wiele z tego odpowiada torturom. Jest to wynik nie tylko oddziaływania tradycji kulturowych, psychoemocjonalnych zachowań obronnych – mimowolnego unikania zmierzania się z krańcowych przeżyciem – czy zachodzących procesów językowych: przyswajania języka i nazewnictwa używanego przez świadkinie i uczestniczki zdarzeń, języka dopiero kształtującego się w odpowiedzi na nowe drastyczne doświadczenia (np. jedna z więźniarek używa słowa „igraszki”, spychając drastyczność tortur do poziomu gry, zabawy). Refleksja interpretacyjna musi uwzględnić, że kobiecy podmiot zdarzeń (kobieta kąsana przez psa) znajduje się na sali tortur, a jednocześnie istnieje w obszarze świadomościowych wyparć, przemilczeń i rozmaitych autoocalających zabiegów na języku. Enigmatyzowanie tortur to również efekt nieświadomego przejmowanie języka oprawców, którzy przez wyłączenie z języka adekwatnej deskrypcji zdarzeń pomniejszali i wyłączali ich właściwą naturę i sens.

Wyróżniłabym dwie główne przyczyny nieobecności zagadnienia torturowania kobiet przy pomocy psów w literaturze przedmiotu:

1) tortury na kobiecych politycznie nieważnych nie-podmiotach

Tortury z psami naruszają „tylko” niepodmiotowe, „niewyraźne”, „nieopowiedziane”, „niewidzialne”, „ulotne” (Elizabeth Grosz) kobiece ciała i taką kobiecą psychoemocjonalność. A skoro dotyczą tego, co jest niepodmiotowe, nieważne i niewidzialne, same pozostają w kręgu niewidzialnego⁴³. Dlatego tortury kobiet (niewidzialność) inaczej niż mężczyźni (widzialność) istnieją w kulturowym imaginariu i dyskursie.

Tortury (jako takie) opisywane są najczęściej w kontekście stosujących je reżimów i dążenia do pozyskania najważniejszych informacji albo w kontekście innego ogólnego celu. Bezcelowość ich stosowania („kaprys” strażniczek), choć były realne, stawia je w sferze absurdu i abstrakcji, a nawet kobiecej hysterii. Tortury kobiet z psami nie mają ważkości politycznej. Nigdy nie uwzględniono ich w oficjalnym administracyjnym spisie nazistowskich kar stosowanych wobec osadzonych osób. Choć torturowani byli i są mężczyźni

43 Zagadnienie kobiecych podmiotów wojennych omawiałam w książce *Słabe ciała wojny*.

i kobiety, to cierpienie torturowanych mężczyzn ciągle bardziej przykuwa uwagę i uznaje się je za bardziej autentyczne.

Badania holokaustowe wcale nie wyczerpują tematu i również są skoncentrowane na mężczyznach. Rzadkość, z jaką w dyskursie toczącym się wokół obozów koncentracyjnych jedynie wspomina się o torturowaniu kobiet, jest uderzająca w porównaniu z opisami torturowania mężczyzn. *Poza winą i karą* Jeana Améry'ego wyznacza standardy mówienia o torturowaniu przez nazistów i konsekwencjach tych wypadków. Bernhard Strebel w kanonicznej monografii *KL Ravensbrück. Historia kompleksu obozów* przywołuje tylko SS-mana Ludwiga Ramdohra, który w obozowym bunkrze, w jakim w większości więziono kobiety, stosował metody typowe dla torturowania w więzieniach: podduszanie, topienie itp. Autor monografii nie napisał osobnego rozdziału o torturach, choć kobiety podlegały wielu ich rodzajom w całym okresie istnienia obozu. Zbliżoną funkcję pełni tam rozdział o karaniu więźniarek, natomiast opisując jedną z najokrutniejszych kar, Strebel przywołuje przypadek Kathariny Waitz, Romki ukaranej za ucieczkę z obozu. Schwytaną Waitz przekazano jej współmieszkankom z bloku, wcześniej przetrzymywanym na apelu i specjalnie głodzoną, te zaś załkły ją na śmierć. Taki przykład sugeruje, że więźniarki torturowały i karały siebie nawzajem. Pytanie, dlaczego zagadnienie kar wymierzanych kobietom w obozie wchodzi w kompetencję tematu tortur, a jednak nie zostaje tak nazwane, pozostaje otwarte.

Gender tortur to tabula rasa, a rzeczywiste metody torturowania kobiet stanowią temat, który dopiero zaczyna wybrzmiewać. *White Torture. Interviews with Iranian Woman Prisoners* zebrane przez Nargesa Mohammadiego otrzymały Pokojową Nagrodę Nobla w roku 2023. W tym samym roku w języku polskim ukazała się książka brytyjskiej dziennikarki Christiny Lamb *Nasze ciała, ich pole bitwy. Co wojna robi kobietom*⁴⁴, w której autorka oddaje głos kobietom z obszarów objętych konfliktami zbrojnymi. W podobnym czasie, wiosną 2023 roku, opublikowano w Polsce wspomnienia Alaine Polcz *Kobieta na froncie* ze wstępem Oksany Zabuzko. Autorka, opisując seryjne gwałty na terenie Węgier wyzwalanych przez Rosjan, opowiada między innymi, jak kobietom wielokrotnie gwałconym pękały kręgosłupy, i nie jest to bynajmniej metafora.

Torturowanie kobiet różni się od torturowania mężczyzn, i nie o samą technikę tutaj mi chodzi, aczkolwiek analiza tortur pod tym względem też mogłaby wykazać wiele odmienności, choćby bezpośrednio powiązanych

44 Ch. Lamb, *Nasze ciała, ich pole bitwy. Co wojna robi kobietom*, przeł. A. Sobolewska, Znak, Kraków 2023.

z kobiecą i męską cielesnością (przypomnijmy, psy były szkolone, aby kobiety gryźć w piersi, a mężczyzn w jądra). Różnica genderowa jednak jest powiązana z różnicą najbardziej oczywistą, biologiczną, która odpowiada odmiennym sposobom dręczenia i zabijania kobiet i mężczyzn. Należy jednak podkreślić też inny aspekt różnicy – kulturowe zróżnicowanie recepcji tortur w zależności od ich genderu. Nie mam wątpliwości, że ten temat wymaga dokładniejszych badań, ale z pewnością powiedzieć można, iż podlega on analogicznym pominięciom jak ogólnie rozumiane doświadczenie kobiet i kobiece doświadczenie obozu koncentracyjnego. Tortury mężczyzn są tematem wojennych wspomnień i poddaje się je różnym praktykom heroizacji, co nie dotyczy już tortur na kobietach. Konwencje i charakter przywoływania problematyki torturowania mężczyzn są dosyć oczywiste: wzniosłość, celowość, misja, poświęcenie, świętość cierpienia, po drugiej stronie mamy też wciąż ryzykowny wątek kobiecej cielesności i psychoemocjonalności oraz ich naruszenia.

Wciągnięcie do wspólnego dyskursu społecznego tematu torturowania kobiet w obozach koncentracyjnych podczas drugiej wojny światowej, wyznaczenie języka opisu tego doświadczenia, zrozumienie różnych aspektów kobiecych tortur, a więc ugenderowanie ich deskrypcji to nie tylko kwestia hermetycznych badań akademickich. Stawką jest przyswojenie prawd o torturowaniu kobiet, skuteczniejsze ich chronienie i zapobieganie torturom (np. udoskonalenie Protokołu stambulskiego), zadośćuczynienie cierpieniom doznawanym przez kobiety, terapia.

2) tortury poza ludzkim światem

Drugą przyczynę niewidzialności torturowania kobiet z użyciem psów upatruję w ich zoomorficzności – naprzeciwko ofiary znajduje się nie-człowiek. Użycie psów, które w innych okolicznościach zachowują się odmiennie, pozostają łagodne i przyjazne, również zamazuje wykonawstwo tortur. Co więcej – zwierzęcy podmiot sprawczy, jego animalność i agresywność przesuwają się do uniwersum natury. W tym rodzaju tortur nie występuje ludzki aspekt w postaci przesłuchiwania, przepytывania, chodzi jedynie o nieludzkie zadawanie cierpienia⁴⁵. (Dodatkowo i problem *unde malum*

45 Elaine Scarry opisuje tortury z przesłuchiowaniem i wydobywaniem informacji jako niezbywalną ich część; zob. też, *Ból. Konstruowanie i dekonstruowanie świata w obliczu cierpienia*, przeł. J. Bednarek, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2019, s. 39-74.

zostaje zepchnięty w ten obszar). Paradoksalnie wydobywanie informacji, tryb przesłuchania mogą, jak można przypuszczać, utrzymywać torturowanego człowieka po stronie tego, co ludzkie: poczucia misji, poświęcenia, cierpienia w imię wartości itp. Tymczasem konfrontacja ze zwierzęciem udaremnia taki rodzaj nadawania ludzkiego sensu. Osoba torturowana z użyciem psów pozostaje w strefie zwierzęcej siły i dzikości, nieporównywalnej z niczym animalnej agresji i zwierzęcego bezsłowa. Być może należałoby scharakteryzować to doświadczenie przez określenie „monstrualna obcość cierpienia”, bo możemy w jakimś stopniu i do pewnej granicy oswajać i organizować indywidualne cierpienie poprzez jego rozpoznanie, mapowanie, responsywne praktyki ochronne itp. Tortury z psami wydają się temu nie podlegać.

Motyw obozowych psów zawierają też przechowywane w Archiwum Biblioteki Uniwersytetu w Lund dokumenty związane z hamburskimi procesami sądowymi zbrodniarek i zbrodniarzy wojennych⁴⁶. Pamiętać musimy, że podczas tego rodzaju procesów nie pojawiały się wątki nieistotne czy jedynie poszlakowe. Na obecnych tam stenogramach znajduje się fragment zeznania Gerharda Schidlauskyego pełniącego między innymi funkcję lekarza w szpitalu obozowym w Ravensbrück⁴⁷:

Ja, dr Gerhard Schidlausky, zaprzysięgam moje następujące zeznania: [...] Między chorymi, którymi się opiekowałem, widziałem wypadki pogryzienia przez psy, ale nie mogę sobie przypomnieć żadnych wypadków takiego pobicia, które wymagałoby opieki lekarskiej. Pogryzienia przez psy były szczególnie częste na wiosnę w czasie rui, kiedy zwierzęta były zdenerwowane i wściekłe. Były nawet wypadki, że aufseherki (strażniczki) były pogryzione przez ich własne psy. Zazwyczaj zwierzęta były wiązane, czasami strażnicy zapominali o tym. Psy były tak dzikie, że mogły być karmione tylko przez swoich właścicieli. O ile właścicieli

46 Siedem procesów kobiecej i męskiej załogi obozu Ravensbrück, które odbyły się w Hamburgu w latach 1946-1948 przed Brytyjskim Trybunałem Wojskowym. W ich wyniku osądzono 38 osób, w tym 21 kobiet. Na tle np. procesów norymberskich czy procesu Adolfa Eichmanna procesy hamburskie są słabo opisane i mało znane.

47 Gerhard Schidlausky (albo Schiedlausky, 1906-1947), zbrodniarz wojenny, pełnił służbę w niemieckich obozach koncentracyjnych Dachau, Muthausen-Gusen, Ravensbrück, Buchenwald i Natzweiler-Struthof. Inicjował i nadzorował tam eksperymenty pseudomedyczne, brał udział w selekcjach, dokonywał przymusowych aborcji i skazywał na śmierć noworodki, mordował chorych umysłowo. Znany jest również z tego, że okradał więźniarskie paczki. Został skazany na śmierć w pierwszym procesie hamburskim, wyrok wykonano.

akurat nie było, zwierzęta musiały być trzymane w klatkach, a jedzenie podrzucane⁴⁸.

Lektura już tylko prezentowanych kilku zdań daje pojęcie o „kłopotach z pamięcią”, jakie miał oskarżony. Schidlausky trywializował tortury z psami i, z zagrana naiwnością, sprowadzał je do kwestii nerwowości zwierząt oraz ich wiosennej pory godowej. Mamy tutaj przykład charakterystycznej obrony: najpierw wiktyimizację zwierząt, a nie odpowiedzialnych za nie ludzi, zaraz potem zaś dewiktyimizację przez przesunięcie winy na niezależny od zwierząt ich cykliczny behavior. Nie ma zatem żadnych sprawców, nie ma przewin, nie ma tortur – „wykonywaliśmy jedynie rozkazy”.

Abstract

Barbara Czarnecka

UNIVERSITY OF BIAŁYSTOK

Dog Torture in the Ravensbrück Women's Concentration Camp

This article examines the previously undocumented use of dogs as instruments of torture in the Ravensbrück women's concentration camp. Drawing extensively on testimonies from the Lund Archive, the study analyzes accounts from female prisoners who either experienced or witnessed such torture. The author examines the historical context surrounding these incidents and their multifaceted anthropological dimensions. The article demonstrates that dog torture constituted a distinctive characteristic of women's camps, specifically targeting female prisoners as a routine practice. The systematic torment of female prisoners with the use of dogs represents another gender-specific aspect of the female concentration camp experience.

Keywords

women's concentration camp, Ravensbrück, Lund Archive, torture of women, dog torture, Hundestaffel

⁴⁸ ABUL, PIŻ,teczka „Procesy hamburskie”.